

Przeglądy i komentarze

SPOŁECZNA I POLITYCZNA REAKCJA NA DZIAŁALNOŚĆ TERRORYSTYCZNĄ UGRUPOWAŃ SKRAJNEJ LEWICY W RFN (1969 - 1977)

Terroryzm stał się w drugiej połowie XX wieku najczęściej stosowaną metodą rozwiązywania konfliktów o charakterze politycznym i społecznym. Przemoc terrorystyczna uważana jest przez jej zwolenników za uniwersalne *panaceum* na wszelkie problemy. Za jej pomocą usiłuje się osiągać bardzo różne cele: zachowanie odrębności narodowej (np. separatysty baskijski, korsykańscy czy molukańscy), likwidacja systemu demokratycznego i wprowadzenie dyktatury pravicowej (np. terroryzm organizacji reakcyjnych we Włoszech i w RFN), bądź też utworzenie bliżej nieokreślonego społeczeństwa, mającego kierować się zasadami powszechnej wolności i równości (np. terroryzm skrajnej lewicy w USA, RFN i we Włoszech).

Wielość celów, jakie mogą być forsowane za pomocą terroryzmu, sprawia, że zjawisko to trudne jest do zdefiniowania. Autorzy większości prac poświęconych temu zjawisku podejmują kwestie metodologiczne, nie rozstrzygają ich jednak do końca. Dla celów niniejszego opracowania najbardziej dogodna jest definicja sformułowana przez Alberta Pawłowskiego:

„Terroryzm — to taktyka działania politycznie zaangażowanych osób, polegająca na stosowaniu spektakularnych środków fizycznych przeciwko osobistym i rzeczowym prawom innych osób, w celu zwrócenia na siebie i swoje idee uwagi publicznej, bądź w zamiarze wywołania takiej grozy, aby osoby trzecie poczuły się zmuszone do zachowania się odpowiadającego celom terrorystów”¹.

Celem grupy terrorystycznej może być zatem: 1) zwrócenie uwagi opinii publicznej na siebie i swoje idee; 2) zastraszenie obserwatorów swoich działań i zmuszenie ich do zareagowania w określony sposób; 3) jednoczesna realizacja obydwu wymienionych celów. Z pewnym uproszczeniem można przy tym przyjąć, że cel pierwszy przyświeca głównie grupom, których motywem działania są problemy narodowościowe, cel drugi jest domeną terrorystów skrajnej prawicy, zamiar realizacji celu podwójnego charakteryzuje natomiast większość ugrupowań skrajnej lewicy.

Terroryzm polityczny skrajnej lewicy opiera się na dosyć skomplikowanych założeniach strategicznych. Decyzja jednoczesnego zastosowania dwu podstawowych form działalności terrorystycznej pociąga bowiem za sobą konieczność dokonania podziału społeczeństwa na tych, których sympatię i poparcie należy sobie pozyskać i na tych, których można jedynie wykorzystać jako instrument w tej walce.

¹ A. Pawłowski, *Terroryzm w Europie XIX-XX wieku*, Zielona Góra 1980, s. 24.

Działania ugrupowań terrorystycznych skrajnej lewicy w stosunku do grup społecznych będących adresatami wezwania do walki, opierają się bądź to na bezpośredniej agitacji, bądź też na zasadach tzw. „propagandy przez czyn”. O ich skuteczności świadczy liczba sympatyków, jakich zdołają pozyskać terroryści.

Drugim podstawowym celem terroryzmu skrajnej lewicy jest wywoływanie burzliwej, emocjonalnej reakcji społecznej. Strach wywołany przez akcje terrorystyczne powodować ma zmiany zachowania u obserwatorów i prowokować ich do podjęcia działań, których terroryści — ze względu na swą słabość — nie mogliby sami przeprowadzić. Zmuszać ma to z kolei władze do określonych reakcji, tj. do zastosowania drastycznych środków przeciwdziałających terroryzmowi. Wytworzona w konsekwencji sytuacja społeczna i polityczna sprzyjać ma — w założeniu strategii terrorystycznej ugrupowań skrajnie lewicowych — prowadzeniu agitacji rewolucyjnej. Miarą skuteczności takiego działania jest wielkość reakcji społecznej i politycznej, jaką zdołają wywołać akty terroryzmu.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie reakcji politycznej i społecznej na terroryzm w RFN. Jest to zarazem próba wyjaśnienia, w jaki sposób zjawisko to wpłynęło na zmianę klimatu politycznego i społecznego w RFN. Jego sprawcy stanowili przecież stosunkowo niewielką grupę osób, całkowicie wyalienowanych ze społeczeństwa. Cel prowadzonej przez nich walki, jakim było przezwyciężenie systemu społeczno-politycznego i ekonomicznego w RFN oraz stworzenie społeczeństwa kierującego się zasadami powszechnej równości i wolności, był bardzo ogólnikowy i zawierał elementy utopii. Nie przysparzało to terroryzmowi zwolenników. Nie przyczyniała się do tego również ich działalność. Wszystkie niemal terrorystyczne grupy zachodniemieckie popełniały liczne błędy, które przyczyniły się do niepowodzenia przeprowadzonych przez nie akcji. Wraz z upływem czasu ugrupowania te odchodziły również coraz wyraźniej od sformułowanych na początku działalności koncepcji ideowych i politycznych. W swych działaniach coraz mniejszą wagę przywiązywali terroryści do realizacji celów politycznych; na plan pierwszy wysuwały się natomiast takie problemy, jak zdobycie środków niezbędnych dla kontynuowania działalności grupy lub uwolnienie aresztowanych przez policję współtowarzyszy walki.

Mimo to, terroryzm wywołał bardzo silną, emocjonalną reakcję społeczną i polityczną w RFN. Wokół tego zjawiska koncentrowała się bowiem w latach siedemdziesiątych dyskusja dotycząca zagadnień związanych z demokracją; terroryzm został użyty jako argument w sporze między głównymi partiami politycznymi Republiki Federalnej Niemiec i stał się źródłem poważnego niepokoju społecznego.

1. Dyskusja wokół demokracji

W połowie lat sześćdziesiątych w RFN zapoczątkowana została dyskusja wokół systemu demokracji burżuazyjnej. Likwidacja jej bezpośrednich przyczyn, tj. rozpad rządu wielkiej koalicji i ustanie niepokoїв młodzieżowych, nie oznaczały zaniechania dyskusji. Przejęcie władzy w RFN przez koalicję SPD/FDP oraz przejście partii chadeckich do opozycji spowodowało zmianę układu sił politycznych w RFN. Sytuacja taka sprzyjała kontynuowaniu, a nawet rozszerzeniu dyskusji dotyczącej kluczowych zagadnień związanych z funkcjonowaniem państwa.

Wraz z przejęciem władzy przez socjalliberałów w politologii zachodniemieckiej pojawił się nowy termin „demokratyzacja”. Przez pojęcie to rozumiano głównie przenoszenie demokratycznych procesów rozstrzygnięcia z płaszczyzny politycz-

nej na inne dziedziny². Demokratyzacja stała się głównym hasłem w prowadzonej od końca lat sześćdziesiątych dyskusji dotyczącej charakteru i perspektyw demokracji zachodniej.

Postawienie pod znakiem zapytania postępu doprowadziło do pewnego przesunięcia akcentów w tej dyskusji. Na plan dalszy odsunięte zostały rzeczywiste niedostatki systemu społeczno-politycznego RFN, w centrum zainteresowania znalazły się natomiast wartości już uzyskane i cenne, które przedstawiano społeczeństwu jako zagrożone. Takie argumenty jak wysoki standard życiowy, najniższa stopa inflacyjna w świecie, czy też najlepsza konstytucja w historii Niemiec prowadzić miały do sytuacji, w której aprobatą społeczną potrzebna byłaby nie siłom zachowawczym, lecz tym, którzy będą próbowali urzeczywistniać ideały demokratyczne³.

Celowość i konieczność przeprowadzenia procesów demokratyzacyjnych nie budziła wątpliwości wśród polityków i teoretyków lewicowych. Również programy partii rządzących przewidywały demokratyzację życia społecznego w RFN⁴.

Zupełnie inne stanowisko zajmowali w tej kwestii politolodzy prawicowi. Wielu z nich podejmowało próby przedstawienia demokratyzacji jako procesu prowadzącego nieuchronnie do anarchii. W skrajnie prawicowym nurcie tej dyskusji pojawiło się stwierdzenie, że demokratyzacja przeprowadzana na wszystkich płaszczyznach życia społecznego i gospodarki prowadzi nieuchronnie do powstania nowych form panowania, przeciwnych w swojej istocie duchowi demokracji, gdyż nadmierne demokratyzacja stawia jakoby pod znakiem zapytania wolność poszczególnych obywateli⁵.

W latach siedemdziesiątych terroryzm polityczny skrajnej lewicy dostarczył nowych argumentów do tej dyskusji. Wykorzystali to dla swoich celów zwłaszcza konserwatyści. Przykładem może być artykuł Gerda-Klausa Kaltenbrunnera, stanowiący wstęp do wydanej przez niego książki o terroryzmie. W artykule tym dążenia demokratyzacyjne przypisane zostały wszelkim ideologiom lewicowym, od liberalizmu, poprzez socjaldemokrację i komunizm po anarchizm. Ideologie te różnią się — zdaniem G.-K. Kaltenbrunnera — jedynie w szczegółach taktycznych, w swej istocie są jednak zgodne, dążąc do stworzenia systemu społecznego, wykluczającego stosowanie przemocy. Terroryzm dowodzi natomiast — według tego autora — utopijności powyższego celu, a co za tym idzie — bezcelowości demokratyzacji. Działanie takie ma z dwóch powodów, z których pierwszym jest fakt, że terrorystyczne ugrupowania skrajnej lewicy, określające się mianem marksistowskich, kompromitują lewicę, czyniąc ją przez swoją działalność niewiarygodną. Jednocześnie bezduszna strategia terrorystyczna, stosowana przez te grupy, stanowić ma dowód na to, że ludzie są z gruntu źli, co sprawia — zdaniem konserwatystów — że wszelkie próby demokratyzowania systemu skazane są z góry na niepowodzenie i w swym ostatecznym rezultacie obrócisz się przeciwko społeczeństwu⁶.

Terroryzm spowodował również rozszerzenie i ożywienie prowadzonej wcześniej

² Por. P. Kevenhörster, *Demokratiekonzeptionen und Demokratiebestrebungen*. (W:) *Grenzen der Demokratie?* Red. L. Erhard, K. Brüß, B. Hagenmeyer. Wien 1973, s. 41.

³ Zob. np. A. Dregger, *Innere Sicherheit*. (W:) *Union Alternativ*. Stuttgart 1976, s. 148.

⁴ Symboliczne znaczenie miał postulat „więcej demokracji”, jaki został wysunięty przez ówczesnego kanclerza RFN W. Brandta w przemówieniu z dnia 28 października 1969.

⁵ Zob. choćby B. Heck, *Demokratiesierung — Überwindung der Demokratie?* (W:) *Grenzen der Demokratie...*, op. cit., s. 75.

⁶ *Wiederkehr der Wölfe. Die Progression des Terrors*. Red. G.-K. Kaltenbrunner. München 1978, ss. 7 - 30.

dyskusji na temat związków między demokratyzacją a wolnością i równością. Interesującą koncepcję tego związku wypracowali czołowi politycy i teoretycy chadecy. Początkowo zakładano jedynie antagonizm między demokratyzacją i wolnością. Antagonizm ten znalazł odbicie w sloganie wyborczym CDU/CSU: „Więcej demokracji — mniej wolności”. Sprzeczność między demokratyzacją a wolnością sformułował również Helmut Schelsky stwierdzając, że rozszerzenie jednej z tych wartości może nastąpić jedynie kosztem ograniczenia drugiej⁷. Koncepcję tę uzupełnił Helmut Kohl stwierdzeniem:

„Kto wybiera CDU, wybiera wolność, także za cenę nierówności społecznej. Kto pragnie więcej równości, musi wiedzieć, że jej ceną stanowi ograniczenie wolności”⁸.

Jednym z kluczowych zagadnień dyskutowanych w zachodnioniemieckiej literaturze politologicznej w związku z eskalacją terroryzmu politycznego było pytanie: czy konieczność zapewnienia bezpieczeństwa państwu i jego obywatelom usprawiedliwiać może ograniczenie swobód demokratycznych? Nadmienić przy tym należy, że potrzeba bezpieczeństwa stała się w latach siedemdziesiątych sprawą szczególnie istotną dla obywateli RFN. Potrzeba ta obejmowała nie tylko terroryzm, ale również zjawiska z dziedziny gospodarki, jak rynek pracy, stabilność pieniądza finanse państwowe czy zabezpieczenie emerytalne.

Duży nacisk na kwestie związane z bezpieczeństwem wewnętrznym kładli również zachodnioniemieccy politycy. Dotyczy to zwłaszcza polityków prawicowych, którzy wśród głównych zagrożeń bezpieczeństwa RFN wymieniali — obok terroryzmu skrajnej lewicy — wszelkiego rodzaju legalne organizacje lewicowe.

Na temat istniejących w systemie demokratycznym powiązań między bezpieczeństwem i wolnością wypowiedział się m. in. konserwatywny politolog Klaus Hornung. Koncepcja jego oparta jest na dwóch pojęciach: „państwa bezradnego” (*hilfloser Staat*) i „państwa bezdusznego” (*herzloser Staat*). Autor uznał, że państwo bezradne jest jednocześnie państwem bezdusznym, gdyż nie jest ono w stanie spełniać swojego podstawowego zadania, tj. ochraniać skutecznie swoich obywateli. Bezpieczeństwo — zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne — uczynił autor najwyższą wartością demokracji, wartością dla której należy poświęcić wszystkie inne, w tym także wolność⁹.

Inne stanowisko zajmują w tej kwestii politycy socjaldemokratyczni i liberalni. Heinz Schwarz np. uznał, że istota demokracji polega na tym, że potrafi ona, jak żaden inny porządek społeczny regulować w sposób rozsądny i ludzki stosunki między prawami wolnościowymi a wymogami bezpieczeństwa. W tym układzie terroryzm stanowić może rodzaj probierza dla państwa demokratycznego¹⁰.

W podobny sposób traktuje wolność i bezpieczeństwo Konrad Löw:

„Bezpieczeństwo nie jest przeciwieństwem wolności, lecz jej gwarantem. Bezpieczeństwo wobec wewnętrznych wrogów, zmierzających do zniszczenia ustroju wolnościowo-demokratycznego, oznacza dalsze istnienie wolności. Bezpieczeństwo jest formą wolności. Bezpieczeństwo jest wręcz warunkiem wolności”¹¹.

⁷ H. Schelsky, *Systemüberwindung, Demokratisierung und Gewaltenteilung. Grundsatzkonflikte der Bundesrepublik*, München 1973, s. 56.

⁸ Cyt. za: A. Wolff-Powęska, *Problem „demokratyzacji” w prawicowym nurcie dyskusji politologicznej w RFN*, „Przegląd Zachodni” nr 2/1980, s. 170.

⁹ K. Hornung, *Die nationalgeschichtlichen Wurzeln des deutschen Terrorismus*. (W:) *Wiederkehr der Wölfe...*, op. cit., ss. 98-99.

¹⁰ H. Schwarz, *Die Herausforderung des Terrorismus. Sicherheit nach innen und Freiheitsrechte*, „Die Politische Meinung”, Jg. 20 (1975), Heft 158, s. 10.

¹¹ K. Löw, *Begünstigt der Rechtsstaat den Terrorismus?*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” B. 20/1978, s. 11.

Oficjalne stanowisko socjaldemokratów w tej kwestii zawarte zostało w dziesięciopunktowym wyjaśnieniu na temat bezpieczeństwa wewnętrznego, wydanym w lipcu 1976 r. przez zarząd SPD. W punkcie czwartym tego dokumentu napisano:

„Bezpieczeństwo i wolność warunkują się wzajemnie. Wolność bez bezpieczeństwa kończy się po krótszym lub dłuższym okresie chaosem, bezpieczeństwo bez wolności prowadzi równie niezawodnie do totalnej dyktatury. Dopiero konsekwentna obrona zasad prawnopañstwowych, również wobec wrogów naszego porządku prawnego, tworzy prawdziwą siłę i wyższość naszego państwa. Samowolna przemoc państwowa, nie poddająca się żadnym więzom prawnopañstwowym, może wywołać tylko nową przemoc”¹².

2. Terroryzm jako przedmiot sporów międzypartyjnych

Terroryzm polityczny skrajnej lewicy stał się w latach siedemdziesiątych nie tylko argumentem w dyskusji na temat demokracji. Zjawisko to było również przedmiotem sporu między rządzącą koalicją SPD/FDP a opozycyjnymi partiami chadeckimi. Kontrowersje te zarysowały się po raz pierwszy wyraźnie pod koniec 1974 roku; dotyczyły one głównie rodowodu politycznego terroryzmu skrajnej lewicy, oceny zagrożenia politycznego, jakie niósł on RFN, oraz metod jego zwalczania.

Główną przyczyną sporu dotyczącego pochodzenia terroryzmu był fakt, że politycy i naukowcy prawicowi doszukiwali się w terroryzmie skrajnej lewicy przede wszystkim związków tego zjawiska z marksizmem i szeroko rozumianą lewicą. Powiązania te stanowiły z kolei pretekst dla partii opozycyjnych do podjęcia ostrego ataku na koalicję SPD/FDP i dezawuowania polityki prowadzonej przez socjalliberalów.

Stanowisko takie zaprezentowane zostało m. in. podczas kongresu naukowego na temat przyczyn stosowania przemocy, zorganizowanego w grudniu 1977 r. przez kierownictwo CDU. O intencjach tego forum świadczy wypowiedź sekretarza generalnego Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej Heina Geisslera, który w referacie wstępnym powiedział m. in.: „Teorie przemocy naszych dni są [...] nie do pomysłenia bez komponentów marksistowskich”¹³. Tezę tę jeszcze wyraźniej przedstawił H. Geissler w podsumowaniu dyskusji na zakończenie kongresu: „Kongres potwierdził, że ideologia marksistowska może stanowić źródło terroryzmu, ja powiedziałbym, że jest nim”¹⁴. W podobnym duchu utrzymane były wystąpienia profesorów Ernsta Topitscha i Hermanna Lübbe, wygłoszone podczas tego kongresu. E. Topitsch mówiąc o terroryzmie wysunął tezę, że ideologia i taktyka tej formy walki o władzę przejęte zostały od rewolucjonistów Trzeciego Świata. Pierwsze symptomy tego zjawiska pojawiły się — zdaniem E. Topitscha — już w połowie lat sześćdziesiątych w postaci ulotek i przedruków literatury rewolucyjnej od Frantzisa Fanona po Carlosa Marighellę. Winą za terroryzm obciążył E. Topitsch „trubadurów liberalnego społeczeństwa”, którzy „bagatelizowali wszystko, aż stało się to krwawą rzeczywistością”¹⁵.

Herman Lübbe z kolei wyprowadził aktywność terrorystyczną z panującego

¹² Cyt. za: S. Binder, *Terrorismus, Herausforderung und Antwort*. Bonn 1978, s. 110.

¹³ H. Geissler, *Terroryzm jako duchowe i polityczne wyzwanie*. (W:) *Terroryzm*

w RFN. *Przyczyny i skutki*. Wybór tekstów. Warszawa 1978, s. 157.

¹⁴ Cyt. za: „Die Neue Gesellschaft” nr 1/1978, s. 9.

¹⁵ E. Topitsch, *Maski zła. Krytyka ideologii terroryzmu*. (W:) *Terroryzm w RFN...*, op. cit., s. 187.

wśród młodzieży uczucia pogardy dla zachodnioniemieckiego systemu społeczno-politycznego. Pogardę tę usiłował on wyjaśnić jako

„[...] następstwo poważnych publicznych ustępstw w dziedzinie legitymizacji na rzecz lewicowych uczonych, znajdujących się wśród gardzących naszą demokracją, która to praktyka koncesji ma miejsce od ponad dziesięciu lat”¹⁶.

Jeszcze wyraźniejsze oskarżenie pod adresem socjaldemokratów zawiera zamieszczony na łamach biuletynu prasowego CDU artykuł Wenera Brolla, który, pisząc o rodowodzie politycznym terrorystów lewackich, stwierdził:

„Pochodzą oni wszyscy z tego kręgu, który rozpoczyna się w lewicowym centrum SPD i ginie w gąszczu radykalnych [...] grup socjalistycznych, komunistycznych i maoistowskich. [...] Istnieje bezpośredni związek między marksizmem [...] reprezentowanym przez SPD i jej przybudówki a jego najbardziej ekstremalnym przejawem, jakim jest terroryzm”¹⁷.

Zaznaczyć przy tym trzeba, że przytoczone wypowiedzi sygnalizują zaledwie jeden nurt w polityce chadeckiej lat siedemdziesiątych. Podobne przykłady znaleźć można było wówczas w bardzo wielu wypowiedziach i publikacjach osób związanych z partiami opozycyjnymi.

Do zagadnień tych nawiązał w swej pracy na temat terroryzmu w RFN znany politolog związany z partią socjaldemokratyczną, Iring Fetscher. Przedstawił on błędy tkwiące w koncepcji terrorystycznej realizowanej przez lewaków zachodnioniemieckich, odróżniające ją od marksizmu oraz od ideologii socjaldemokratycznej. Broniąc systemu społeczno-politycznego Republiki Federalnej Niemiec autor wysunął tezę, że większość społeczeństwa zachodnioniemieckiego przedkłada życie w demokratycznym państwie z kapitalistycznym systemem społecznym nad życie w innych systemach¹⁸. I. Fetscher zaprzeczył również przesądzeniu terrorystów, jakoby terroryzm w RFN mógł stanowić poparcie dla walki wyzwoleniczej narodów kolonialnych lub miał coś wspólnego z oporem antyfaszystowskim¹⁹. Opierając się na poglądach Karola Marksa, nie obarczającego jednostki odpowiedzialnością za panujące stosunki społeczne, polityczne i ekonomiczne, ale traktującego ją jako wytwór tych stosunków. Fetscher podważył sens stosowania strategii terroryzmu indywidualnego²⁰. Uznał on, że zabijanie ludzi, nie ponoszących w gruncie rzeczy winy za panujące stosunki społeczne, nie może doprowadzić do zniszczenia istniejącego systemu²¹. Autor wskazał również na fakt, że przywódcy i teoretycy ruchu robotniczego w Niemczech od samego początku zdecydowanie odcinali się od terroryzmu jako środka walki i propagandy²² oraz że wszelkie zamachy terrorystyczne w historii niemieckiej skierowane były w swym ostatecznym rezultacie właśnie przeciwko lewicy²³.

I. Fetscher wskazał jednocześnie na fakt, że właściwe zagrożenie, jakie niesie ze sobą terroryzm skrajnej lewicy, nie polega na jego domniemanej współpracy z lewicą. Uznał on, że właściwe niebezpieczeństwo leży w grożącej współpracy pseudolewicowego terroryzmu z historyczną reakcją, wykraczającą świadomie poza

¹⁶ H. Lübke, *Stacja końcowa — terror. Spojrzenie wstecz na długie marsze.* (W:) *Terroryzm w RFN...*, op. cit., s. 181.

¹⁷ „DUD” nr 180 z 20 IX 1977, ss. 2-3.

¹⁸ I. Fetscher, *Terrorismus und Reaktion.* Köln 1978, s. 33.

¹⁹ Tamże, ss. 41-50.

²⁰ Terroryzm indywidualny jest to przemoc przeciwko wybranym osobom, reprezentującym zwalczany przez terrorystów system społeczny i polityczny.

²¹ I. Fetscher, *Terrorismus und...*, op. cit., s. 41.

²² Tamże, s. 52.

²³ Tamże, ss. 53-54.

granice liberalnego państwa i spełniającą tym samym przewrotne nadzieje niektórych terrorystów²⁴. Wyraźniej adresatów tego ostrzeżenia przedstawił inny fragment, w którym mianem jedynego realnego zagrożenia określił autor „[...] tajemne zamiary niektórych polityków prawicowych, aby wykorzystać terrorizm jako środek służący generalnemu rozrachunkowi z socjaldemokratycznym i liberalnym kursem reform, oraz ustanowić państwo autorytarne”²⁵.

Ocena zagrożenia, jakie niósł terrorizm skrajnej lewicy w Republice Federalnej Niemiec, stanowi drugi punkt sporu międzypartyjnego. Występujące w tej kwestii różnice przedstawiają w sposób syntetyczny dwie wypowiedzi zamieszczone w grudniu 1974 r. na łamach dziennika „Frankfurter Rundschau”. Autorem pierwszej, z nich jest przewodniczący CSU Franz Josef Strauss, który stwierdził, że grupa Baader-Meinhof wypowiedziała wojnę państwu prawa (*Rechtsstaat*). Podkreślił on niedoskonałość systemu prawnego RFN, uniemożliwiającą państwu skuteczne zwalczanie terroryzmu²⁶.

Inaczej ocenił terrorizm Gustav Heinemann, były prezydent federalny, członek SPD, który wyjaśnił, że terroryści zachodnioniemieccy nie stanowią zagrożenia dla państwa prawa. Utrudniają oni jedynie myślenie liberalne, stając się w ten sposób pomocnikami reakcjonistów²⁷.

Stanowisko sił prawicowych polegało zatem na przedstawianiu terroryzmu skrajnej lewicy jako realnego zagrożenia dla państwa demokratycznego. Zagrożenie to zaprezentował bliżej znany politolog konserwatywny H. Schelsky. Jego koncepcja opiera się na założeniu, że podstawowym celem wszystkich terrorystycznych ugrupowań lewackich jest pokonanie istniejącego systemu kapitalistycznego poprzez przejście we własne ręce kluczowych środków sprawowania władzy. Proces ten przeprowadzany ma być w trzech etapach. W pierwszym etapie walki strategia terrorystyczna skierowana jest — zdaniem H. Schelsky’ego — przeciwko wszelkiego rodzaju instytucjom związanym z przekazywaniem informacji (oświata, szkolnictwo oraz instytucje zajmujące się informacją polityczną). Etap ten określił autor, mianem „zachodniej rewolucji kulturalnej”. Przewidywane przez Schelsky’ego niebezpieczeństwa płynące z możliwości przejścia przez terrorystów władzy w dziedzinie szeroko rozumianego przekazywania informacji ilustruje zdanie:

„Informacja stała się decydującym 'środkiem produkcji' w nowoczesnym społeczeństwie, a monopolizacja tego środka produkcji jest najbardziej obiecującą formą politycznego sprawowania władzy”²⁸.

Zdaniem autora, opozycja pozaparlamentarna dała początek realizacji tego etapu, umożliwiając ekstremistom lewackim opanowanie uniwersytetów i szkół wyższych. Przejście pozostałych dróg przekazu informacji jest zdaniem Schelsky’ego — już tylko kwestią czasu i to niedługiego.

Celem drugiego etapu walki terrorystycznej są — według tej samej koncepcji naukowiec zachodnioniemieckiego — instytucje wypełniające klasyczne zadania nowoczesnego państwa (chodzi o politykę zagraniczną, obronę, prawo, bezpieczeństwo wewnętrzne i administrację). Celem strategicznym tego etapu nie jest przy tym bezpośrednio przejście tych organów państwowych, lecz „poddanie ich w wątpliwość przez zniesławienie”²⁹. Właśnie fakt, że walka o uzyskanie wpływu na klasyczne

²⁴ Tamże, s. 35.

²⁵ Tamże, s. 100.

²⁶ „Frankfurter Rundschau” z 5 XII 1974 r.

²⁷ „Frankfurter Rundschau” z 9 XII 1974 r.

²⁸ H. Schelsky, *Systemüberwindung ...*, op. cit., s. 24.

²⁹ Tamże, s. 23.

organy państwowe odbywa się drogą pośrednią w drugim etapie, uznał autor za cechę charakterystyczną omawianej przez siebie strategii.

Wreszcie celem ostatniego etapu „strategii pokonywania systemu” jest opanowanie istotnych dla funkcjonowania społeczeństwa dziedzin gospodarki i bezpieczeństwa. Schelsky wymienia tu przedsiębiorstwa, związki i stowarzyszenia zawodowe, gminy oraz partie polityczne. Zamierzeniem tego etapu nie jest przy tym ani przejęcie władzy w omawianych instytucjach (jak to miało miejsce w pierwszym etapie), ani też sparalizowanie ich działalności (jak w etapie drugim), lecz przy zachowaniu dotychczas kierujących nimi osób, podporządkowanie ich władzy „grup rewolucyjnych”. Metodą prowadzącą do takiego podporządkowania jest — według autora — stale podwyższanie roszczeń społecznych³⁰.

Koncepcja H. Schelsky'ego przedstawia terroryzm jako realne niebezpieczeństwo dla demokratycznego państwa. Strategia ta prowadzi — zdaniem autora — w sposób logiczny i konsekwentny do przejęcia władzy w RFN przez zwolenników skrajnej lewicy.

Inaczej ocenili zagrożenie niesione Republice Federalnej Niemiec przez terroryzm skrajnej lewicy dwaj socjaldemokraci: Hans Josef Horchem i Günter Nollau. Uznali oni, że terroryzm w żadnym stopniu nie stanowi zagrożenia dla państwa demokratycznego. G. Nollau umotywował tę tezę stwierdzeniem, że w RFN istnieje wysoki stopień stabilności systemu, „gdyż usiłowania wywrotowe, nawet jeśli pochodziłyby od terrorystów i były forsowane za pomocą aktów terrorystycznych, nie znajdują żadnego poparcia w masach społecznych”³¹. Ocena ta nie lekceważy działalności terrorystycznej; obydwaj cytowani autorzy wprowadzają pojęcie tzw. bezpieczeństwa publicznego (*öffentliche Sicherheit*), rozumianego jako ochrona obywateli przed atakami na ich życie i własność. Niebezpieczeństwa niesione RFN przez terroryzm sprowadzają się zaś do zagrożenia tego właśnie bezpieczeństwa publicznego. Jego naruszenie jest najbardziej bezpośrednią konsekwencją aktów przemocy terrorystycznej³².

Z oceną terroryzmu skrajnej lewicy wiąże się pośrednio zagadnienie tzw. sympatyków terroryzmu. Termin sympatyk (*Sympathisant*) był w latach siedemdziesiątych jednym z głównych pojęć w prowadzonej przez partie chadeckie kampanii przeciwko lewicy. Mianem tym określano nie tylko stosunkowo wąską, bo szacowaną w 1977 r. przez Federalny Urząd Kryminalny na około 5 tysięcy osób³³, grupę ludzi rzeczywiście pomagających terrorystom, ale również każdego kto choćby próbował zbadać i zrozumieć motywy ich działalności, czy wreszcie każdego, kto oceniał rzeczywistość społeczno-polityczną RFN z pozycji lewicowych. I. Fetscher napisał na ten temat:

„Ktokolwiek zgłaszał krytyczne lub autokrytyczne uwagi pod adresem społeczeństwa Republiki Federalnej Niemiec oskarżony był o to, że tkwi w 'bagnie' i potusza się w 'oparach' terroryzmu”³⁴.

O rozmiarach kampanii prowadzonej przez opozycję CDU/CSU przeciwko tzw. „sympatykom” świadczy fakt, że wśród jej ofiar znalazły się takie osobistości za-

³⁰ Tamże. Koncepcja ta została przedstawiona w rozdziale pt. *Die Strategie der Systemüberwindung*, ss. 19 - 37.

³¹ G. Nollau, *Politischer Terrorismus und Innere Sicherheit. Sind wir in akuter Gefahr?* (W:) *Terrorismus. Untersuchungen zur Strategie und Struktur revolutionärer Gewaltpolitik*. Red. M. Funke. Bonn 1977, s. 315.

³² H. J. Horchem, *Die Innere Sicherheit*. (W:) *Terrorismus. Untersuchungen zur...*, op. cit., s. 298; G. Nollau, *Politischer Terrorismus...*, op. cit., s. 315.

³³ I. Fetscher, *Terrorismus und Reaktion...*, op. cit., s. 89.

³⁴ Tamże.

chodnioniemieckie, jak przewodniczący SPD Willy Brandt, znany pisarz, laureat nagrody Nobla Heinrich Böll lub profesor Helmut Gollwitzer. Wyjaśnienie stanowiska chadecji w tym względzie zawiera cytowana praca H. Schelsky'ego. Jej autor traktuje terroryzm skrajnej lewicy jako jeden z odłamów tzw. radykalizmu lewicowego, przy czym pojęciem radykalizmu lewicowego obejmuje wszystkich tych, którzy dążą z pozycji lewicowych do zmiany lub zreformowania zachodnioniemieckiego systemu społeczno-politycznego. Wspólna strategia „pokonywania systemu” łączy — zdaniem H. Schelsky'ego — wszystkie ugrupowania radykalne na tyle, że dzielące je różnice organizacyjne i ideologiczne nie mają żadnego znaczenia. Wśród ugrupowań radykalnych wymienił on zarówno Niemiecką Partię Komunistyczną i jej organizację uniwersytecką — Marksistowski Związek Studencki „Spartakus”, kierownictwo młodzieżowej organizacji socjaldemokratycznej Jusos, dużą część organizacji młodzieżowej liberałów — Judos, jak i najróżniejsze grupy anarchistyczne. H. Schelsky nie wątpi przy tym, że terminem radykalizmu lewicowego objąć należy również znaczną część zachodnioniemieckich dziennikarzy, młodych teologów — i to zarówno protestanckich, jak i katolickich — większość studentów i asystentów szkół wyższych oraz znaczne grupy młodych nauczycieli³⁵.

Ujęcie takie, identyfikujące *de facto* terroryzm skrajnej lewicy z jego potencjalną bazą społeczną prowadzi z jednej strony do wyolbrzymiania tego zjawiska, z drugiej zaś stanowi znakomity pretekst do krytykowania lewicy, w tym także konkurencyjnej partii socjaldemokratycznej.

Do pojęcia „sympatyk” ustosunkował się kanclerz federalny Helmut Schmidt w przemówieniu wygłoszonym podczas hamburskiego zjazdu krajowej organizacji SPD w dniu 16 września 1977 r. Powiedział on m. in.:

„Termin 'sympatyki' jest pojęciem zbyt zryczałtowanym. Można przez to rozumieć ludzkie współczucie dla upadłych, tych, którzy potknęli się na swej drodze, dla potępianych. Można rozumieć sympatię dla ich obłąkanych celów politycznych lub sympatię dla ich przestępczych metod. Jest to pojęcie nieostre”³⁶.

Opierając się na tym cytacie, I. Fetscher zaprezentował szerzej stanowisko socjaldemokratów wobec „sympatyków”. Stanowisko to polega na dostrzeganiu trzech różnych rodzajów sympatii i na odrębnej ocenie każdej z nich. Pierwszą — sympatię wobec przestępców, wyrażającą się w próbach przekonania za pomocą argumentów i dyskusji o przestępczym i szkodliwym charakterze ich działalności — ocenia Fetscher pozytywnie. Drugi rodzaj — sympatia „wobec obłąkańczych 'cełów', które stawiają przed sobą terroryści” — mieści się, zdaniem tego autora, w ramach zagwarantowanego prawa do błędu politycznego. Na całkowite potępienie zasługuje — w ramach tego stanowiska — jedynie sympatia do przestępczych metod stosowanych przez terrorystów³⁷. Właśnie ten trzeci rodzaj sympatii mieli — jak się wydaje — na uwadze przywódca partii socjaldemokratycznej, występujący z krytyką wobec „sympatyków” i apelujący do nich o zaprzestanie działalności³⁸.

Wreszcie trzecim zasadniczym punktem spornym w prowadzonej przez partię

³⁵ H. Schelsky, *Systemüberwindung...*, op. cit., s. 20.

³⁶ Cyt. za: I. Fetscher, *Terrorismus und Reaktion...*, op. cit., s. 88.

³⁷ Tamże.

³⁸ Chodzi tu o apel W. Brandta do tzw. sympatyków wygłoszony w nocy po uprowadzeniu H.-M. Schleyera (zob. S. Binder, *Terrorismus, Herausforderung...*, op. cit., s. 103) oraz o fragment przemówienia wygłoszonego w 1977 r. przez ówczesnego prezydenta federalnego W. Scheela podczas pogrzebu Schleyera (zob. *Wiederkehr der Wölfe...*, op. cit., s. 67).

opozycyjne i koalicję rządową dyskusji na temat terroryzmu skrajnej lewicy były środki jego zwalczania. Również i w tym sporze inicjatorem i głównym motorem były partie chadeckie. Wystąpiły one w latach siedemdziesiątych z całym szeregiem inicjatyw ustawodawczych. Inicjatywy te były logiczną konsekwencją stanowiska prawnicy zachodnioniemieckiej wobec zagadnień bezpieczeństwa i wolności. Zmierzaly one w trzech zasadniczych kierunkach.

Pierwszym z nich było zwalczanie lewicy w RFN. Rozprawa prawna z lewicą przebiegać miała w myśl planów chadeckich zgodnie z przedstawioną wyżej tezą o nierozdzielności terroryzmu i tzw. radykalizmu lewicowego. Teza ta dała przewodniczącemu CDU H. Kohlowi asumpt do stwierdzenia, że: „Rozprawa z terroryzmem nie może być zredukowana jedynie do samych sprawców tego zjawiska”³⁹.

Opierając się na tej tezie, opozycja próbowała przeforsować dwie ustawy. Projekt jednej z nich zawarty został w *Koncepcji ofensywnego zwalczania terroryzmu anarchistycznego* — dokumencie opublikowanym przez CDU i CSU latem 1975 r.⁴⁰. Znalazło się tam m. in. następujące zdanie:

„Tylko państwo chroniące swe służby publiczne przed osobami nastawionymi wrogo wobec konstytucji posiada niezbędną zwartość wewnętrzną dla skutecznej obrony przed terroryzmem”⁴¹.

Podobne treści zamieszczane były w 1975 r. również na łamach biuletynu prasowego CDU⁴². Wspomnieć przy tym należy, że projekt ustawy nie stanowił *novum* w systemie prawnych RFN, lecz był próbą powrotu do tzw. wytycznych szefów rządów krajowych z dnia 28 stycznia 1972 r. Ten, wymierzony formalnie przeciwko tzw. ekstremistom w służbie publicznej, a *de facto* przeciwko lewicy zachodnioniemieckiej, dokument jest wprawdzie stosowany w RFN, nie znajduje jednak dotąd odbicia w zachodnioniemieckim systemie prawnym. Rezultatem nadania mu formy legislacyjnej byłoby całkowicie formalne odsunięcie lewicy na margines życia politycznego w RFN. Przesłanki takiej sytuacji dały się zauważyć już w okresie ich początkowego funkcjonowania, po zatwierdzeniu wytycznych w 1972 r. przez ówczesnego kanclerza W. Brandta. Spowodowało to wycofanie się z nich zarówno rządu federalnego, jak i rządów krajów rządzonych przez partię socjaldemokratyczną⁴³.

Drugą propozycją był projekt ustawy zakazującej działalności tzw. grup K. Chodziło tu o cztery ugrupowania maoistowskie: Komunistyczną Partię Niemiec / Marksisci-Leniniści, Komunistyczną Partię Niemiec, Komunistyczny Związek Zachodnich Niemiec i Związek Komunistyczny. Członków tych grup przedstawiono jako fanatycznych przeciwników państwa i konstytucji⁴⁴.

Projekt ten skomentował w swej pracy I. Fetscher. Ocenił go jako mało sensowny i nie prowadzący w rzeczywistości do likwidacji ugrupowań maoistowskich, ale do ich radykalizacji:

³⁹ „DUD” nr 50 z 13 III 1975, s. 1a oraz „DUD” nr 101 z 2 VI 1975, s. 1.

⁴⁰ Dokładniej dokument ten firmują ministrowie spraw wewnętrznych krajów rządzonych przez CDU/CSU, przewodniczący kręgu roboczego do spraw polityki wewnętrznej i prawnej frakcji parlamentarnej CDU/CSU — F. Vogel, oraz rzecznicy spraw wewnętrznych w parlamentach krajowych.

⁴¹ Cyt. za: W. Mensing, *Zum Offensivkonzept zur Bekämpfung des anarchistischen Terrorismus der CDU/CSU*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” B. 25/1976, s. 18.

⁴² „DUD” nr 134 z 18 VII 1975, ss. 1-2.

⁴³ Szerzej na ten temat zob. L. Janicki, *Aspekty prawne polityki wewnętrznej i zewnętrznej RFN w opinii Zachodu*, „Przegląd Zachodni” nr 3/1979, ss. 3-4.

⁴⁴ Zob. choćby: „DUD” nr 20 z 29 I 1975, s. 5a oraz „DUD” nr 194 z 10 X 1977, s. 1.

„Właśnie w tych grupach rozpoczęła się — od okresu eskalacji terroryzmu — dyskusja, której zakaz działalności nie tylko nie przerwie, lecz może nawet zdecydowanie odwrócić w kierunku usprawiedliwienia gwałtu. Zakaz ten oznaczałby prawdopodobnie bardzo pożądany prezent dla coraz bardziej izolowanych terrorystów”⁴⁵.

Drugim celem wysuwanych przez partie opozycyjne projektów ustaw, mających służyć zwalczaniu terroryzmu, było cofnięcie liberalnych zmian, jakie zostały przeprowadzone w końcu lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych w systemie prawnym RFN. Zmiany te zainicjowane zostały przez socjaldemokratów i były od samego początku niepopularne, szczególnie w kręgach społecznych zbliżonych do CDU/CSU⁴⁶.

Propozycje chadeckie dotyczyły zwłaszcza postępowania karno-procesowego i sądowego, albowiem

1) wprowadzały możliwość wydania nakazu aresztowania wobec osób podejrzanych o tworzenie grupy terrorystycznej lub udział w jej działalności, tzn. wobec osób, których zachowania niekoniecznie stanowią konkretne zagrożenie dla państwa czy też jego obywateli;

2) proponowały wprowadzenie zakazu kontaktowania się osób podejrzanych o dokonanie czynów terrorystycznych zarówno ze światem zewnętrznym, jak i między sobą;

3) zakładały znaczne ograniczenie praw obrońców, przy jednoczesnym zwiększeniu uprawnień prokuratury i sądów. Ograniczenia te polegały m. in. na możliwości wykluczenia obrońcy z procesu oraz na kontrolowaniu wszelkich kontaktów obrońcy z obwinionym;

4) postulowały stworzenie możliwości prowadzenia procesu pod nieobecność oskarżonego;

5) proponowały karanie osób głoszących publicznie poglądy ekstremistyczne. Projekt ten, formalnie rzecz biorąc, wymierzony miał być przeciwko tzw. sympatykom. W rzeczywistości prowadził on jednak do likwidacji zreformowanego w 1970 r. prawa do udziału w demonstracjach.

Trzecim kierunkiem inicjatyw ustawodawczych, wysuwanych przez opozycyjne partie chadeckie w latach siedemdziesiątych, było dezawuowanie polityki socjalliberalnej; zarzucanie rządu mniej lub bardziej absurdalnymi propozycjami ustaw antyterrorystycznych sugerować miało opinii publicznej lekceważenie terroryzmu ze strony polityków SPD i FDP, ich nieudolność i beczyność. Treść ataków antyrządowych podlegała przy tym swojego rodzaju ewolucji. W okresie początkowym istnienia terroryzmu w RFN chadecja kierowała bowiem zarzuty wyłącznie przeciwko rządowi, szczególnie zaś przeciw ówczesnemu ministrowi spraw wewnętrznych Wernerowi Maihoferowi. Od 1975 r. celem oskarżeń stała się cała koalicja socjaldemokratów i liberałów. Zmianom uległy również treści oskarżeń. O ile początkowo przypisywano władzom jedynie lekceważenie terroryzmu, o tyle w drugiej połowie lat siedemdziesiątych mówiono raczej o powolności i nieskuteczności działań antyterrorystycznych podejmowanych przez SPD/FDP⁴⁷.

Równocześnie opozycja próbowała wykorzystać terroryzm skrajnej lewicy jako jeden z argumentów na rzecz tzw. „rządów silnej ręki”. Oto, co pisał na ten

⁴⁵ I. Fetscher, *Terrorismus und Reaktion...*, op. cit., s. 33.

⁴⁶ For. K. Löw, *Begünstigt der Rechtsstaat...*, op. cit., s. 12.

⁴⁷ Zob. choćby: „DUD” nr 227 z 6 VII 1974, ss. 1-2; „DUD” nr 50 z 13 III 1975, ss. 1-3; „DUD” nr 92 z 13 V 1976, s. 1; „DUD” nr 127 z 6 VII 1976, ss. 3-4; „DUD” nr 84 z 3 V 1977, ss. 1-2.

temat sekretarz generalny CDU, zarazem jeden z jej głównych teoretyków, Kurt Biedenkopf na początku 1975 r.:

„Debaty prowadzone w niemieckim *Bundestagu* nad zagadnieniami bezpieczeństwa wewnętrznego i budżetem wykazały wyraźną klęskę polityki reform wewnętrznych *SPD/FDP*. Wynikami ponad pięcioletniej polityki koalicyjnej są: bezrobocie, inflacja, nagły wzrost zadłużenia kraju, niedotrzymane przyrzeczenia i ogólny brak bezpieczeństwa obywateli. Substancja polityczna koalicji jest zużyta. Jej argumenty brzmią głucho. Jej politycy stali się niewiarygodni”⁴⁸.

Stanowisko *SPD* w kwestii proponowanych przez chadecję metod zwalczania terroryzmu przedstawione zostało przez ówczesnego kanclerza Helmuta Schmidta. Sprowadzało się ono do stwierdzenia, że terroryzm dotyczy całego społeczeństwa, w związku z czym jego zwalczanie nie może wypływać jedynie z taktyki partyjnej, ale winno być dziełem całego społeczeństwa.

Szerzej proponowane przez socjaldemokratów metody zwalczania terroryzmu przedstawił m. in. Sepp Binder, rzecznik ministerstwa sprawiedliwości. Główną rolę w *SPD*-owskiej koncepcji walki z terroryzmem odgrywała polemika z ideologią terrorystyczną, oparta na gruntownych badaniach przyczyn i miejsca tego zjawiska w rzeczywistości zachodniemieckiej. W sferze konkretnych działań główny akcent kładziono na rozbudowę aparatu policyjnego, lepsze wyposażenie służb bezpieczeństwa w urządzenia techniczne i nowoczesną broń, poprawę koordynacji działań krajowych aparatów policyjnych itp. Na dalszym miejscu znalazła się w tym programie reforma systemu prawnego, zmierzająca do zwiększenia skuteczności organów ścigania⁴⁹. Nadmienić przy tym należy, że socjaldemokraci bardzo ostrożnie podchodzili do kwestii zmian w systemie prawnym RFN. Jedną z przyczyn takiego postępowania była obawa, że zmiany takie mogłyby w swym ostatecznym rezultacie zostać wykorzystane przeciwko nim samym.

Ustawom antyterrorystycznym przeciwni byli również liberałowie. Ustawy takie stały się nawet w latach 1977 - 1978 przedmiotem sporu między *SPD* i *FDP*. Chodziło zwłaszcza o projekt ustawy zakładający możliwość nadzorowania rozmów adwokatów z ich klientami, podejrzаныmi o prowadzenie działalności terrorystycznej. Kierownictwo *FDP* podczas swojego tzw. małego zjazdu, jaki odbył się w dniu 28 kwietnia 1977 r. w Bochum, uznało istniejące już ustawy antyterrorystyczne za wystarczające. Członek zarządu partii wolnych demokratów Martin Bangemann zagroził socjaldemokratom już wówczas zerwaniem koalicji w przypadku wyrażenia przez nich zgody na uchwalenie nowych ustaw⁵⁰.

Odpowiedź na wysuwane przez chadecję inicjatywy ustawodawcze i będące ich konsekwencją oskarżenia pod adresem koalicji rządzącej zawarta została w dziesiątym punkcie cytowanego już wyjaśnienia *SPD* na temat bezpieczeństwa wewnętrznego:

„Nasz kraj jest stabilny. Żądania w dziedzinie bezpieczeństwa wewnętrznego rozwiązywane będą za pomocą środków państwowoprawnych, społecznych i politycznych. *SPD* troszczy się o to. Historyczne reakcje natomiast nie zwiększą liczby wyjaśnionych przestępstw, ani nie zapobiegą recydywie wśród ich sprawców. Wręcz przeciwnie. Nasze bezpieczeństwo wewnętrzne zostaje przez to zagrożone. *CDU/CSU* wznieca poprzez propagandę paniki naturalną obawę każdego człowieka przed przestępstwami kryminalnymi. Jest to niebezpieczne. Pogarsza się przez to

⁴⁸ „DUD” nr 57 z 24 III 1975, ss. 1-2.

⁴⁹ S. Binder, *Terrorismus, Herausforderung...*, op. cit., ss. 73-76.

⁵⁰ For. W. Althammer, *Gegen den Terror. Texte/Dokumente*. Stuttgart 1981, s. 207.

polityczny i duchowy klimat w naszym kraju. Kto wznieca strach, ażeby zapobiegać reformom i ograniczać prawa wolnościowe, dąży do demontażu społecznego i wolnościowego państwa oraz do uniemożliwienia ochrony jego obywateli”⁵¹.

W latach 1976-1977 pojawiły się również wyraźniejsze oskarżenia, sugerujące mniej lub bardziej świadome współdziałanie terrorystów i sił konserwatywnych w RFN. Przykładem może być wypowiedź G. Heinemanna, który wspominał o „mimowolnym związku między terrorystami i tymi konserwatystami i reakcjonistami [...], którzy tęsknią za autorytatywnym państwem policyjnym przeszłości”⁵².

Podejmowane przez rząd SPD/FDP zabiegi, mające na celu obronę przed zarzutami stawianymi przez opozycję, były jednak — przynajmniej dla postronnego obserwatora — mało skuteczne aż do września 1977 r. (tj. do udanej akcji oddziału specjalnego do walki z terroryzmem, jaka miała miejsce na lotnisku w Mogadiszu). Sytuację, w jakiej znalazła się koalicja rządząca przedstawił już w 1975 r. Otthein Rammstedt:

„Koalicja rządząca była niezdolna do tego, aby wykorzystać istniejące grupy (chodzi o ugrupowanie terrorystyczne działające pod nazwą *Fracja Czerwonej Armii* — dop. M.T.) jako środka w międzypartyjnym obrachunku politycznym. Koalicja znalazła się wkrótce w defensywie. Mogła ona jedynie dementować, prosić, nawoływać do umiarkowania i nawet wówczas, gdy oskarżała ona partię Unii o histerię i panikarstwo, pozostawało to czystą obroną”⁵³.

3. Społeczna reakcja na terroryzm i metody jego zwalczania

Terroryzm był zjawiskiem, które już w okresie swego formowania (lata 1968-1971) sprowokowało dużą część obywateli RFN do ujawnienia swego stosunku do państwa i systemu demokracji burżuazyjnej.

Warstwy posiadające zdecydowanie potępiły strategię terroryzmu, widząc w niej już wówczas potencjalne zagrożenie własnych interesów. Nieco bardziej wyczekującą postawę zajęła część warstw średnich. Stało się tak dlatego, że terroryzm, opierający się na mieszczańskich ideologiach skrajnej lewicy, nie pozostawał — przynajmniej wówczas jeszcze — w zasadniczej sprzeczności z ich interesami. Wyczekiwanie połączone z sympatią charakteryzowało stosunek warstw najuboższych do terroryzmu. Stosunek ten prezentuje fragment wspomnień byłego terrorysty Michaela Baumanna:

„Mieszkaliśmy w domu, gdzie wszyscy wiedzieli kim jesteśmy. Każdy wiedział, co robimy. Nikt nie doniósł policji — byli to przede wszystkim Turcy, niewielu Niemców. Inni, na przykład jakiś kierowca taksówki, mówili, że nas nie popierają, ale z policją nie chcą mieć nic wspólnego. Jeszcze inni otwarcie życzyli nam szczęścia”⁵⁴.

Rzeczywistego poparcia skłonna była terrorystom udzielać jedynie część członków legalnych organizacji lewackich w RFN. Przyczyną udzielanego poparcia

⁵¹ Cyt. za: S. Binder, *Terrorismus, Herausforderung...*, op. cit., s. 113.

⁵² Cyt. za: R. Wassermann, *Sicherung oder Aushöhlung des Rechtsstaates? Zum Thema: politischer Terrorismus und Rechtsordnung*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” B. 3/1976, s. 7.

⁵³ O. Rammstedt, *Die Instrumentalisierung der Baader-Meinhof-Gruppe* „Frankfurter Hefte” Jg. 30 (1975) Heft 3, s. 32.

⁵⁴ M. Baumann, *Wie alles anfang*. München 1975, s. 125.

była w głównej mierze wspólnota celów. Terrorystów traktowano jako najbardziej konsekwentnych przedstawicieli lewactwa, a ich decyzję podjęcia walki zbrojnej jako logiczną kontynuację walki przeciwko aparatowi państwowemu, prowadzonej bezskutecznie metodami pokojowymi⁵⁵.

Sytuacja uległa zmianie wiosną 1972 r., kiedy to nastąpiła eskalacja przemocy terrorystycznej i skierowanie jej otwarcie przeciwko ludziom. Seria brutalnych zamachów bombowych, dokonanych przez *Frację Czerwonej Armii*, zaszkodziła społeczeństwu. Okazało się wówczas, że zdecydowana większość osób sympatyzujących z terroryzmem gotowa była zaakceptować tę strategię wyłącznie w jej wariantcie najłagodniejszym, skierowanym przeciwko rzeczowym symbolom zwalczanego systemu. Dalszego poparcia gotowa była udzielać terrorystom jedynie część lewaków. Z ich akceptacją spotkały się przede wszystkim akcje *Frakcji Czerwonej Armii*, skierowane przeciwko żołnierzom amerykańskim stacjonującym w RFN. Jednogie potępienie wywołał dopiero przeprowadzony w dniu 19 maja 1972 r. zamach bombowy na siedzibę prasowego Springerera w Hamburgu. W rezultacie tej akcji rannych zostało 17 osób.

Pod koniec 1972 r., gdy przywódcy *Frakcji Czerwonej Armii* oraz dwieście osób podejrzanych o udział w działaniach tej grupy znaleźli się w więzieniach, sytuacja ponownie uległa zmianie. Ogół opinii publicznej przyjął to wydarzenie z ulgą, uznając je — nie bezpodstawnie — za ostateczne rozgromienie ruchu terrorystycznego. Aresztowani zostali przywódcy i członkowie najsilniejszego wówczas ugrupowania terrorystycznego w RFN. Pozostałe grupy przedstawiały bardzo chaotyczny obraz. Już wielość nazw służyć mogła jako symbol ich rozdrobnienia: *Rewolucyjna Armia Ludowa*, *Czerwona Armia Ruhry*, *Komórka Rewolucyjnych Kobiet*, *Oddział Czarny Czerwiec* — to tylko część bogatej palety⁵⁶.

Zapoczątkowany aresztowaniem przywódców *Frakcji Czerwonej Armii* okres względnego spokoju trwał do listopada 1974 r., kiedy to zamordowanie przewodniczącego najwyższego sądu zachodniobermberskiego (*Kammergericht*) Güntera von Drenkmanna przez *Ruch 2 czerwca* wstrząsnęło opinią publiczną, wzbudzając powszechny strach i potępienie. Zastosowanie po raz pierwszy w historii zachodniobermberskiego terroryzmu skrajnej lewicy metody zamachu indywidualnego sygnalizowało osiągnięcie przez ten ruch stosunkowo wysokiego stopnia rozwoju taktycznego. Z drugiej jednak strony nieczytelność intencji politycznych, leżących u podstaw tej akcji, nie pozwoliła terrorystom na pełne wykorzystanie możliwości tkwiących w tej metodzie, uważanej za skuteczny sposób zdobywania poparcia społecznego.

Zamach na von Drenkmanna miał jeszcze jeden, bardziej długofalowy skutek. Akcja ta uczyniła mianowicie terroryzm przedmiotem sporu międzypartyjnego. Żywa reakcja partii opozycyjnych i rozpętana przez nie kampania przeciwko koalicji rządzącej *SPD/FDP* oraz całej lewicy zachodniobermberskiej przyczyniła się dodatkowo do narastania emocji.

Dokonane w lutym 1975 r. przez ugrupowanie *Ruch 2 czerwca* uprowadzenie przewodniczącego zachodniobermberskiej *CDU* — Petera Lorenza potwierdziło przede wszystkim obawy dotyczące poziomu taktycznego ugrupowań terrorystycznych,

⁵⁵ Stanowisko legalnych organizacji lewackich wobec terroryzmu przedstawione zostało m. in. w liście otwartym, zamieszczonym we frankfurckim piśmie skrajnej lewicy „Pflasterstrand” nr 10/11 z 1977 r.

⁵⁶ Por. np. Th. Meyer, *Am Ende der Gewalt? Der deutsche Terrorismus — Protokoll eines Jahrzehnts*. Gütersloh 1980, s. 143.

czyniącego z nich wyraźne już zagrożenie równowagi wewnętrznej RFN. Akcja ta przeprowadzona została w bardzo dla jej wykonawców dogodnym momencie — na tydzień przed wyborami do senatu Berlina Zachodniego, w których P. Lorenz miał kandydować z ramienia CDU. Osłabiło to znacznie zdolność reagowania państwa, zmuszając niejako rząd do ustępstw.

Obydwie wspomniane akcje przeprowadzone zostały na terenie Berlina Zachodniego. Osłabiło to nieco reakcję społeczną w RFN, gdzie uznano, że terroryzm stał się wyłączną domeną zachodniobierlińską. Jak złudne były to nadzieje, wykazał dokonany przez *Frakcję Czerwonej Armii* już w miesiąc po uprowadzeniu P. Lorenza brutalny zamach na budynek ambasady RFN w Sztokholmie. Pewnym zaskoczeniem dla opinii publicznej stało się zdecydowane odrzucenie przez władze RFN żądań terrorystów. Skuteczna akcja policji szwedzkiej pomogła jednak przełamać obawy i pokazała społeczeństwu zachodnioniemieckiemu, że możliwe jest udaremnianie zamierzeń terrorystów.

Zamach przeprowadzony w Sztokholmie nie tylko wzburzył opinię publiczną w RFN, ale również spowodował pewnego rodzaju umiędzynarodowienie zachodnioniemieckiego terroryzmu skrajnej lewicy. Dalsze akcje przeprowadzane z udziałem terrorystów zachodnioniemieckich poza granicami RFN, tj. akcja uprowadzenia ministrów krajów OPEC w Wiedniu (grudzień 1975) i uprowadzenie francuskiego samolotu pasażerskiego z Tel Awiwu do Entebbe w Ugandzie (czerwiec 1976) zyskały Republice Federalnej Niemiec miano „eksportera przemocy”.

Tymczasem już w połowie 1976 r., a więc jeszcze przed głównym atakiem terrorystów, początkowe odczucia społeczne związane z terroryzmem przekształcone zostały w histeryczną reakcję, nie pozostającą w żadnym związku z rzeczywistym zagrożeniem kraju i jego obywateli. Reakcja ta narastała lawinowo w ciągu następnych miesięcy. Wpłynęło na to kilka czynników.

Najważniejszym z nich było poczucie bezpośredniego zagrożenia, wynikające z niespotykanej dotąd w RFN eskalacji przemocy terrorystycznej. Kolejne zamachy na znane osobistości życia politycznego — Jürgena Ponto, Siegfrieda Bubacka i Hannsa-Martina Schleyera oraz uprowadzenie samolotu *Lufthansy* z Majorki do Mogadiszu w Somalii — przyjęte zostały jako potwierdzenie żywionych wcześniej obaw. Dodatkowo reakcję tę spotęgowało wprowadzenie po zamachu na H.-M. Schleyera zalecenia, ażeby nie publikować w środkach masowego przekazu informacji o przebiegu akcji mającej na celu uwolnienie zakładnika. Założeniem tej „bariery informacyjnej” było zwiększenie szans aparatu państwowego w walce z terroryzmem.

Inną przyczyną była niewątpliwie rosnąca brutalność terrorystów. Podczas zamachów na S. Bubacka i H.-M. Schleyera zginęło w sumie sześć niewinnych, mniej lub bardziej przypadkowych osób. Terroryci nie podjęli nawet próby usprawiedliwienia czy też wyjaśnienia tego faktu opinii publicznej.

Ogromne znaczenie miało również z całą pewnością wkroczenie w nową fazę dyskusji międzypartyjnej, która w latach 1976-1977 oscylowała wokół zagadnień związanych ze zwalczaniem terroryzmu. Podkreślana przez partie opozycyjne nieskuteczność stosowanych przez rząd politycznych i prawnych środków antyterrorystycznych oraz wysuwane przez nie inicjatywy ustawodawcze sugerowały istnienie realnego zagrożenia ze strony terroryzmu.

Badania demoskopijne przeprowadzone w styczniu 1977 r. przez Instytut Badań Opinii Publicznej w Allensbach wykazały, że ponad połowa społeczeństwa zachodnioniemieckiego (62%) uważała, że terroryzm polityczny stanowić będzie

w ciągu najbliższych lat jeden z najważniejszych problemów dla władz i społeczeństwa RFN⁵⁷.

Metody zwalczania terroryzmu, zastosowane przez władze RFN, spotkały się z niejednakowym przyjęciem ze strony społeczeństwa. Niektóre z nich budziły kontrowersje nie tylko w Republice Federalnej, ale i poza jej granicami.

Zgodnie ze składanymi deklaracjami, rząd SPD/FDP położył największy nacisk na rozbudowę aparatu policyjnego. W praktyce oznaczało to znaczne zwiększenie etatów Federalnego Urzędu Kryminalnego z 933 w 1969 r. do ponad 2500 w 1977 r.⁵⁸ Ponadto wzmocniono wydatnie siły Federalnej Straży Granicznej i policji. Rolę koordynatora działań zmierzających do zwalczania terroryzmu przyjął Federalny Urząd Kryminalny.

Ważnym pociągnięciem w tej dziedzinie było utworzenie specjalnych oddziałów do walki z terroryzmem. Oddziały takie powstały zarówno w poszczególnych krajach RFN, jak i na szczeblu federalnym. Najważniejszym z nich była słynna dziewiąta grupa Straży Granicznej, znana pod nazwą GSG 9. Powstała ona pod koniec września 1972 r. na polecenie ówczesnego federalnego ministra spraw wewnętrznych Hansa-Dietricha Genschera.

Jednocześnie od 1972 r. rozszerzone zostały zadania i zarazem kompetencje Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji. Urząd ten zajął się bowiem również obserwowaniem działalności ugrupowań terrorystycznych.

Dalszym krokiem było stworzenie przy Federalnym Urzędzie Kryminalnym komputerowego systemu zbierania i oceniania informacji dotyczących terroryzmu. System ten oznaczono symbolem INPOL. W dniu 1 października 1977 r. składał się on z 1 095 komputerów. Jego celem było możliwie pełne wykorzystanie wszelkich informacji na temat terroryzmu. Odrębny system informacyjny powstał w Federalnym Urzędzie Ochrony Konstytucji. Został on oznaczony symbolem NADIS.

Środkami technicznymi, mającymi służyć zapobieganiu terroryzmowi, były także urządzenia zabezpieczające zamontowane na lotniskach oraz urządzenia mające na celu ochronę budynków rządowych i przedstawicielstw zagranicznych przed atakami terrorystów.

Przedstawione wyżej przedsięwzięcia antyterrorystyczne nie zawsze odnosiły pożądane przez władze skutki. Przyczyny tego były dosyć złożone. Po części tkwiły one w trudnościach związanych z koordynowaniem działań podejmowanych przez poszczególne rządy krajowe. Przykładem może być wspomniana już wyżej grupa GSG 9. Została ona znakomicie wyszkolona i wyposażona. Do walki z terrorystami wprowadzono ją jednak po raz pierwszy dopiero w pięć lat od momentu powstania, w akcji uwolnienia zakładników na lotnisku w Mogadiszu. Wcześniemu wkroczeniu tej grupy do rozprawy z terroryzmem przeszkadzało stanowisko władz krajowych, preferujących własne oddziały⁵⁹.

Na ile dosyć skomplikowane struktury organizacyjne aparatu ścigania utrudniały zwalczanie terroryzmu, świadczy również tzw. raport Hörcherla. Dokument ten powstał w pierwszej połowie 1978 r. na zamówienie rządu federalnego i rządu krajowego Północnej Nadrenii-Westfalii. Przyczyną było zlekceważenie przez policję otrzymanej informacji o miejscu, w jakim był przetrzymywany przez

⁵⁷ „Allensbacher Jahrbuch der Demoskopie” 1977. Red. E. Noelle-Neumann, Wien 1977, s. 93.

⁵⁸ S. Binder, *Terrorismus. Herausforderung...*, op. cit., s. 74.

⁵⁹ R. Tophoven, *GSG 9 Kommando gegen Terrorismus*. Koblenz 1977, s. 12.

terrorystów H.-M. Schleyer. Zadaniem autora raportu H. Hörcherla, b. ministra spraw wewnętrznych, w rządzie CDU/CSU, było zbadanie, dlaczego informacja powyższa nie przyczyniła się do uwolnienia zakładnika. W raporcie H. Hörcherl wykazał, że wbrew zapewnieniom rządu, policja była niewystarczająco przygotowana do przeprowadzenia akcji antyterrorystycznych zakrojonych na szeroką skalę. H. Hörcherl wykazał również luki w funkcjonowaniu systemu informacji działającego przy Federalnym Urzędzie Kryminalnym. Okazało się mianowicie, że informacja, będąca przedmiotem raportu, została wysłana dalekopisem z komisariatu w Kolonii, lecz nie dotarła ona do centrali Federalnego Urzędu Kryminalnego, kierującej całą akcją.

Raport ten potwierdził przynajmniej po części zarzuty wysuwane przez partie opozycyjne pod adresem rządu. Jego bezpośrednią konsekwencją polityczną było ustąpienie W. Maihofera ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych⁶⁰.

O pewnych lukach w systemie informacyjnym, mającym wspomagać zwalczanie terroryzmu, świadczy również inne zdarzenie. Aresztowany w dniu 30 listopada 1975 r. adwokat Siegfried Haag, jeden z przywódców odbudowywanej właśnie *Frakcji Czerwonej Armii*, posiadał przy sobie dosyć dokładny plan przygotowywanych przez tę grupę akcji terrorystycznych. Plan ten nie zawierał wprawdzie nazwisk ani też nazw miejscowości, znajdowały się tam natomiast dokładne scenariusze akcji, plany sytuacyjne i symboliczne określenia osób, mających stać się ofiarami terrorystów. Symbole te były — jak to stwierdzono dużo później, bo już po zrealizowaniu akcji — możliwe do odczytania. Wspomniany plan zawierał również daty przyszłych zamachów. Dokument ten zbagatelizowano sądząc, że terroryści nie odważą się urzeczywistnić planów, których szczegóły znane są policji. W rzeczywistości jednak akcje te zostały przeprowadzone. Ich realizacja zgodna była z przechwyconym przez policję scenariuszem. Przywódcy *Frakcji Czerwonej Armii* ograniczyli się jedynie do niewielkich przesunięć terminów⁶¹.

Na zupełnie inną słabość komputerowego systemu informacyjnego wskazał historyk brytyjski Walter Laqueur:

„Doświadczenia zachodniemieckie pokazały, że komputery mogą ułatwić aresztowanie terrorystów, ale nie pomagają one w zrozumieniu głównym przyczyn terroryzmu”⁶².

Uwaga ta jest słuszna. Bardzo wiele osób w RFN nie chciało bowiem zrozumieć, że zwalczanie terroryzmu wyłącznie za pomocą metod policyjnych i prawnych nie może dać pożądaných rezultatów. Dość powszechnie ignorowano fakt, że terroryzm polityczny, jakkolwiek niemożliwy do zaakceptowania przez zdecydowaną większość społeczeństwa, wyrastał przeciw z autentycznego protestu społecznego. Przeprowadzone w porę wszechstronne badania przyczyn tego protestu i próby ich likwidacji mogłyby znacznie lepiej przyczynić się do zwalczania terroryzmu niż najlepsze nawet środki policyjne czy ustawy antyterrorystyczne.

Policyjne metody zwalczania terroryzmu, mimo że nie zawsze skuteczne, nie spotykały się jednak z krytyką ze strony ogółu społeczeństwa RFN. Traktowano je jako niezbędny środek służący zapobieganiu i zwalczaniu terroryzmu politycz-

⁶⁰ Por.: W. Althammer, *Gegen den Terror...*, op. cit., ss. 114-118.

⁶¹ Por. Th. Meyer, *Am Ende der Gewalt?*..., op. cit., s. 175.

⁶² W. Laqueur, (Wstęp do pracy:) *Terrorism. Threat, Reality, Response*. Red. R. Kuperman i D. Trent. Stanford 1973, s. XIV.

nego. Nieco inaczej oceniała natomiast część społeczeństwa RFN uchwalone przez Bundestag ustawy antyterrorystyczne. Uważano, że przynajmniej część z nich przedstawia znikomą wartość jako środek mający służyć zapobieganiu terroryzmowi. Podkreślano, że ustawy te prowadzą wyraźnie do ograniczenia swobód obywatelskich w RFN w skali wykraczającej poza ramy demokratycznego porządku prawnego.

Badania demoskopijne na ten temat przeprowadzono w czerwcu 1976 r.; 61% respondentów uznało wówczas, że zmiany w zachodniemieckim systemie prawnym, wprowadzone w związku ze zwalczaniem terroryzmu politycznego, zagrażają wolności obywateli RFN. Przy uwzględnieniu orientacji politycznej respondentów okazało się, że za niezbędnością ustaw antyterrorystycznych opowiedziało się aż 81% spośród zwolenników CDU/CSU, a tylko 50% sympatyków SPD i 49% FDP. Przeciwno ustawom wypowiedziało się zaledwie 6% ankietowanych sympatykujących z partiami chadeckimi, 27% zwolenników Partii Wolnych Demokratów i 23% osób określających się po stronie SPD⁶³.

Reforma systemu prawnego, mająca służyć zwiększeniu skuteczności prowadzonej przez państwo walki z terroryzmem, dotyczyła zwłaszcza postępowania karnego i sądowego. Było to w pierwszym rządzie podwyższenie kar groźących za czynne uprawianie lub popieranie terroryzmu. Zagadnienie to uregulowała m. in. ustawa z dnia 22 kwietnia 1976 r., zabraniająca propagowania przemocy w jakiegokolwiek formie⁶⁴. Odezwały się wtedy w RFN głosy zarzucające ustawie, iż zakazuje rozpowszechniania nawet takich utworów literackich, jak *Zbójcy Fryderyka Schillera* czy też *Katarzyna Blum* Heinricha Bölla⁶⁵. Jeszcze bardziej kontrowersyjne były zmiany, jakie wprowadzała ustawa z dnia 18 sierpnia 1976 r.; zwiększała ona kompetencje organów ścigania i sądów prowadzących postępowanie przeciwko osobom podejrzanym o działalność terrorystyczną, jednocześnie ograniczając w sposób wydatny prawa oskarżonych i ich obrońców. Ustawa ta zawierała bardzo dyskusyjne postanowienie o możliwości poddania kontroli sądu kontaktów obwinionego z adwokatem. Regulowała ona również możliwość wyłączenia obrońcy z rozprawy, a nawet nałożenia na niego częściowego lub całkowitego zakazu wykonywania zawodu. Ustawa ta wyraźnie naruszała status obrońcy⁶⁶.

Przepisy te spowodowały — wbrew intencjom i zapewnieniom władz — stworzenie odrębnego systemu prawnego dla terrorystów. I. Fetscher pisał na ten temat:

„Likwidacja praworządnego państwa w celu jego lepszej obrony byłaby absurdem, a twierdzenie, że państwo znajduje się w 'stanie wojny' z grupą Baader-Meinhof (której nie można by wówczas nazywać bandą) doprowadziłoby do tego, że jej członków należałoby trzymać nie w areszcie, ale w obozie jenieckim!”⁶⁷

⁶³ „Allensbacher Jahrbuch der Demoskopie”, op. cit., s. 72.

⁶⁴ Artykuł pierwszy tej ustawy wprowadził karę do trzech lat więzienia za samo tylko rozpowszechnianie lub udostępnianie pism propagujących czyny niezgodne z prawem. Identyczna kara wprowadzona została za rozpowszechnianie pism popierających przemoc i inne czyny niezgodne z prawem, oraz za publiczne aprobowanie takich czynów. Zob. *Terrorismus, Untersuchungen zur Strategie...*, op. cit., ss. 366-369.

⁶⁵ Por. S. Binder, *Terrorismus, Herausforderung...*, op. cit., s. 75.

⁶⁶ *Terrorismus, Untersuchungen zur Strategie...*, op. cit., ss. 369-376.

⁶⁷ I. Fetscher, *Terrorismus und Reaktion...*, op. cit., s. 98. Dla wyjaśnienia dodać przy tym należy, że część polityków prawicowych podjęła na początku lat siedemdziesiątych kampanię na rzecz określania ugrupowań terrorystycznych mianem band. Sugerować to miało czysto kryminalny charakter ich działalności.

Nikt w RFN nie wątpił też w polityczne znaczenie procesów terrorystycznych, a zwłaszcza procesu przeciwko przywódcom *Frakcji Czerwonej Armii*. Już od momentu rozpoczęcia przyciągał on uwagę publicystów⁶⁸. Proces ten trwał dwa lata i prowadzony był w bunkrze. Wywołał on wiele krytycznych komentarzy.

Autorem interesujących uwag na ten temat jest Peter Doebel. Napiętnował on dobrowolne podporządkowanie się sądu wyobrażeniom władz politycznych o bezpieczeństwie. Podporządkowanie to sprawiło — jego zdaniem — nadmiar ostrożności, która w najgorszym przypadku wywołać musiała u oskarżonych zawziętość, a w najlepszym — przekonanie o stronniczości sądu⁶⁹.

Artykuł na ten temat zamieścił również tygodnik „Der Spiegel”. Stwierdzono tam m. in., że proces przeciwko przywódcom *Frakcji Czerwonej Armii*, którego koszty wyniosły dwadzieścia milionów marek, stworzył więcej problemów niż rozwiązał. „Der Spiegel” określił ten proces mianem spektaklu, gdyż już w momencie jego rozpoczęcia nikt nie miał wątpliwości odnośnie do wyroków, jakie zapadną w jego wyniku. Podczas przewodu rzadko chodziło o nowe spostrzeżenia, interpretacje czy fakty, które mogłyby przemawiać za lub przeciwko winie oskarżonych. Proces ten polegał raczej na prowadzeniu zacieklego sporu, który nie mógł służyć poszukiwaniu prawdy. „Der Spiegel” wskazał jednocześnie na pewien pozorny paradoks. Otóż, dopóki przywódcy terrorystyczni działali na wolności, dopóty ich oddziaływanie polityczne nie odgrywały właściwie żadnej roli, jeśli pominąć szok spowodowany eskalacją przemocy. Dopiero z celi, a właściwie z sali sądowej, udało im się rzucić skuteczne wyzwanie państwu⁷⁰.

Mimo protestów, z jakimi spotykały się niektóre zastosowane w RFN środki zwalczania terroryzmu, pewne przesłanki wskazują na to, że znaczna część społeczeństwa zachodnioniemieckiego uważała w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, że wybór konkretnych metod pozostawić należy władzom. To przyznanie rządowi pewnego rodzaju *carte blanche* było szczególnie widoczne w latach 1977-1978, kiedy to opinia publiczna nie reagowała prawie wcale na fakt, że coraz wyższa liczba terrorystów zostaje zastrzelonych w momencie aresztowania. Niewielką tylko dyskusję wywołało, dla przykładu, ujawnienie, że jedna z terrorystek — Elisabeth van Dyck — została zabita strzałem w plecy przez mających ją aresztować policjantów. Nic też dziwnego, że w takiej atmosferze protesty przeciwko kolejnym pakietom ustaw antyterrorystycznych nie wpłynęły na osłabienie reakcji społecznej, a ich autorzy zaliczeni zostali do tzw. sympatyków terroryzmu.

Większość osób określaną w drugiej połowie lat siedemdziesiątych mianem „sympatyków” nie miała tymczasem nic wspólnego z terroryzmem i nie wykazywała gotowości jego wspierania. Sympatyzowanie polegało raczej na chęci wykazania współczucia i udzielenia pomocy ludziom zagubionym, odrzucanym przez społeczeństwo. Było ono wynikiem wyrażanej powszechnie nienawiści do terrorystów. Do grona tzw. sympatyków zaliczono w RFN również osoby, które były zasadniczo przeciwne stosowaniu tego rodzaju przemocy, ale uważały, że sam fakt istnienia terroryzmu służyć może prezentowaniu społeczeństwu wad zachodnioniemieckiej demokracji. Przeciwko tym właśnie osobom wymierzona była wydana przez Zarząd Federalny CDU w październiku 1977 r. 37-stronicowa *Doku-*

⁶⁸ Zob. choćby: *In der Strafsache gegen Andreas Baader, Ulrike Meinhof, Jan Carl Raspe, Gudrun Ensslin wegen Mordes u.a. Frankfurt/M 1977*, ss. 242-269; E. Schwinge, *Terroristen und ihre Verteidiger*. W: „Die politische Meinung” Jg. 20 (1975), Heft 158; F. Kaufherr, *Verbrecher aus Ideologie?* (W:) Tamże.

⁶⁹ F. Wördemann, *Terrorismus — Motive, Täter, Strategien*. München 1977, s. 332.

⁷⁰ „Der Spiegel” z 2 V 1977, s. 36.

mentacja. Był to zbiór fragmentów wypowiedzi znanych osobistości życia politycznego i kulturalnego, teologów, naukowców i publicystów, mających jakoby świadczyć o ich przychylnym nastawieniu do terroryzmu skrajnej lewicy⁷¹.

Nic też dziwnego, że klimat polityczny w Bonn przypominał w tym czasie atmosferę wojenną. W mieście pojawiły się czołgi i patrole wojskowe. Ministerstwa, budynki rządowe i ambasady otoczone były zasiekami z drutu kolczastego. Procesy przeciwko terrorystom odbywały się w bunkrach. Theo Rasehorn, przewodniczący wyższego sądu krajowego we Frankfurcie nad Menem, wystąpił już w kwietniu 1976 r. przeciwko wyolbrzymianiu niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą terroryzm dla państwa i jego obywateli:

„Ten ocenia sytuację właściwie, kto widzi w tych przeszkodach nie ochronę przed terrorystami, ale przed historyczną opinią publiczną. [...] Nic dziwnego, że terroryści z ugrupowania Baader-Meinhof cierpią na manię wielkości; rzadko się zdarza, aby tak niewiele osób, dysponujących skromnymi środkami i opierających się na banalnych ideach, zdołało zaniepokoić tak wielu ludzi”⁷².

Uwagi końcowe

Celem strategicznym terroryzmu skrajnej lewicy jest wywoływanie emocjonalnej reakcji społecznej. Pociągać ma ona za sobą określone działania władz, które sprzyjałyby realizacji zamierzeń terrorystów. W przypadku terroryzmu zachodnioniemieckiego założenie to nie sprawdziło się. Okazało się bowiem, że działania polityczne, będące odpowiedzią na terroryzm skrajnej lewicy, wyprzedzały w tym kraju reakcję społeczną na to zjawisko. Co więcej, potęgowały one tę reakcję oraz wpływały na jej kierunki.

Wyjaśnienia tego fenomenu szukać należy w sytuacji politycznej RFN, w zaznaczającej się, zwłaszcza w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, niestabilności układu sił politycznych. Terroryzm skrajnej lewicy stał się instrumentem rozgrywek politycznych. Zjawisko to wykorzystane zostało w głównej mierze w walce o władzę w RFN, prowadzonej przez opozycyjne partie chadeckie. Zagrożenie ze strony terroryzmu stanowić miało argument przemawiający za nieudolnością koalicji rządzącej i koniecznością przejścia władzy przez — jak to sugerowali politycy CDU/CSU — „silniejszą i bardziej sprawną” chadecję. Przyczyniło się to m. in. do zmiany koalicji rządzącej w Republice Federalnej Niemiec.

Terroryzm użyty został również w próbach kompromitowania i osłabiania lewicy zachodnioniemieckiej. Dzięki dosyć umiarkowanej postawie partii rządzących, a także dzięki zdecydowanemu stanowisku komunistów, odcinających się jednoznacznie od terroryzmu i całego ruchu skrajnej lewicy, nie doszło do realizacji wszystkich drastycznych propozycji wnoszonych przez partie chadeckie. Mimo to, siły prawicowe zdołały pod pozorem walki z terroryzmem osłabić lewicę. Dla przykładu wspomnieć można, że w latach 1973-1978 Federalny Urząd Ochrony Konstytucji przeprowadził „badania poglądów politycznych (*Gesinnungsprüfungen*) w stosunku do ponad 850 tysięcy osób podejrzanych o sprzyjanie lewicy”. W ich wyniku wydano ponad trzy tysiące zakazów wykonywania zawo-

⁷¹ Por. M. Boral, *Böll wobec zachodnioniemieckiej demokracji*. „Przegląd Zachodni” nr 4/1977, s. 162.

⁷² Za: F. Wördemann, *Terrorismus — Motive ...*, op. cit., ss. 74-75.

du⁷⁸. Do tego dodać należy wykorzystanie terroryzmu w propagandzie antykomunistycznej i antylewicowej, co spowodowało osłabienie organizacji lewicowych.

Również zwolennicy odrodzonego na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych konserwatywnego próbowali wykorzystać terroryzm dla swoich celów. Konserwatyści traktowali terroryzm polityczny jako nieuchronną konsekwencję liberalizacji stosunków społecznych i demokratyzacji wielu dziedzin życia w RFN. Procesy te miały miejsce na początku lat siedemdziesiątych, po przejęciu władzy w RFN przez koalicję socjalliberalów. Celem konserwatywności była m. in. rozprawa z nurtem reformatorskim, odczuwanym przez warstwy posiadające jako autentyczne zagrożenie ich interesów.

Nie bez znaczenia dla narastania emocji wokół terroryzmu była także reakcja polityków partii rządzących, a zwłaszcza socjaldemokratów. Zasadniczo przybierali oni postawę umiarkowaną, nie zdołali się jednak ustrzec błędów. Najważniejszym z nich było zbyt uleganie presji sił konserwatywnych i reakcyjnych, czego skutkiem było uchwalenie całego szeregu bardzo kontrowersyjnych ustaw antyterrorystycznych. Innym błędem, popełnionym przez SPD/FDP była zbyt mała ofensywność w forsowaniu własnych koncepcji zwalczania terroryzmu. Postawa taka — wykorzystana odpowiednio przez przeciwników politycznych — odczytywana była przez część społeczeństwa jako słabość.

Wszystkie wymienione oddziaływania polityczne przyczyniały się w sposób bezpośredni do wywoływania w społeczeństwie zachodniemieckim poczucia niepewności i zagrożenia. Działania samych terrorystów posiadały natomiast w tym procesie znaczenie drugorzędne. Sprawiało to, że reakcja społeczna na terroryzm nie była adekwatna do rzeczywistego zagrożenia kraju oraz życia i mienia jego obywateli.

Maria Tomczak

PAŃSTWO WSPÓŁCZESNE A UNIWERSYTETY

(Zarządzanie współczesnym szkolnictwem wyższym
a problem autonomii samorządności uczelni
w wybranych krajach Zachodu)

Szkolnictwo wyższe na Zachodzie, a zwłaszcza w zachodniej Europie, przechodzi nadal ewolucję w zakresie zmiany struktur, programów i metod nauczania, a także jego funkcji, systemów kształcenia oraz zarządzania nim. Dawne dziewiętnastowieczne struktury i formy zarządzania spotykają się od lat sześćdziesiątych z krytyką, postulującą zmiany dostosowujące uczelnie do nowych potrzeb rozwoju społeczno-ekonomicznego danego kraju.

Rewolta studencka, która zapoczątkowała ten proces reform, miała swe przyczyny w ustroju gospodarki i strukturze społeczeństwa kapitalistycznego, a także w niedoinwestowaniu wyższych uczelni i w stosunkach między wykładowcami a studentami. Chociaż reformy te nie mają na celu przebudowy całego systemu szkolnictwa wyższego, są one wyrazem dążeń do planowego rozwoju szkół wyż-

⁷⁸ H. Adamo, *Über Terrorismus. Ursachen und Funktionen des Anarchoterrorismus in der Bundesrepublik*. Frankfurt/M 1978, s. 159.